

WYWIAD KORESPONDENTA «ECHO DE PARIS»

(pierwsza połowa lutego 1920 r.)

Wywiad niżej przytoczony został udzielony w tym samym czasie, co poprzedni. Porusza więc on podobne zagadnienia. Ponieważ wrogie nam czynniki chciały Polskę ścieśnić do jej etnograficznych granic w imię walki z «imperializmem», stąd oświadczenia Piłsudskiego przeciwko polityce wynaradawiania.

Wywiad został ogłoszony w dzienniku paryskim «ECHO de Paris» z 12 lutego 1920 r. z datą: «Warszawa luty», a podpisany był przez Charles Bonnefon'a. Wywiad nie był autoryzowany.

Tekst podajemy w przekładzie z oryginału francuskiego.

— Przybywa pan w chwili szczególnie ważnej i decydującej dla Polski. Są pytania, na które, jako Naczelnik Państwa, nie będę mógł odpowiedzieć panu w tej chwili; nie będę np. mógł panu powiedzieć, jakie stanowisko zajmie Polska, gdyby Ententa zdecydowała się na zawarcie pokoju z bolszewikami, lub też na dalsze prowadzenie wojny.

Pragnę stwierdzić, i to w sposób najbardziej naglący, że Polska odczuwa potrzebę natychmiastowej decyzji bez względu na to, jaka ona będzie. Nieszczęściem naszego kraju jest właśnie ten brak wyraźnej i jasnej decyzji ze strony Koalicji. Jesteśmy pozostawieni sami sobie wobec kwestii wschodniej, gdyż Europa nie wie, co robić. Francja, Anglia mogą czekać, kombinować, obserwować błąd wypadków; może w tym widzą jaką korzyść. My zaś, Polacy, jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Rosji. Los naszych wysiłków zależy od naszej decyzji. Musimy się zdecydować, mówiąc: «tak» albo «nie», wypowiadając się za pokojem lub wojną. Nie możemy dłużej czekać.

— Czy przedłużająca się wojna pociągnęłaby za sobą ruinę Polski?

— O wiele bardziej, niż wojna, gniecie nas ciężar ostatnich pięciu lat, które nagromadziły tyle zniszczenia. Wojna, którą prowadzimy, nie bardzo jest trudna do zniesienia. Nie mieliśmy potrzeby zmobilizowania tylu ludzi, ilu wymagałaby poważna kampania. Ani przemysł, ani rolnictwo nie odczuwają braku rąk. Do naszych wojsk mamy jak największe zaufanie. Ubiegłej zimy mieliśmy dowód siły duchowej naszych żołnierzy. Bez ekwipunku, bez amunicji, lub prawie bez amunicji, w ciągu długich dni bili się w sposób godny podziwu.

Prowadzimy wojnę z organizacjami wojskowymi, stojącymi bardzo nisko w porównaniu z nami. Sprzęt nie odgrywa

decydującej roli w naszej kampanii. Dotychczas rozstrzygaliśmy wszystko za pomocą manewru. Najbardziej potrzebny nam jest sprzęt kolejowy w celu umożliwienia nam szybkich koncentracji lub przesunięć wojsk.

Wszelkie doświadczenia, nabyte przeze mnie w stosunku do bolszewików, napawają mnie wiarą w przyszłość. Są to żołnierze źle dowodzeni, źle prowadzeni, bez hartu ducha. Małe przednie stráže biją się dobrze. Siły główne, idące za nimi, zaledwie zasługują na miano wojska.

Badałem starannie walkę z bolszewikami. Oto wynik moich dotychczasowych doświadczeń. W obronie bolszewicy trzymają się aż do wieczora. Gdy wieczór zapada — uciekają. W natarciu mogą walczyć tylko w ciągu kilku godzin; następnie załamuje się ich hart ducha i są do niczego.

W zakresie manewru wojsko bolszewickie jest bardzo słabe.

Naprawdę, nie uważam je za bardzo groźne, chociaż oficerowie niemieccy je szkolą i opracowują plany sztabowe.

— *A Kołczak? ¹⁾* — *zaoponowałem.*

Odpowiedział mi szczerzy wybuch śmiechu.

— Kołczak był gorszy. Jego armia, złożona z oficerów bez żołnierzy, lub najemników bez patriotyzmu, była ponadto źle zorganizowana. Straże przednie biły się dobrze. Siły główne mniej były jeszcze warte, niż bolszewicy.

Nie obawiam się również w danej chwili Niemców, którzy później staną się dla nas strasznym niebezpieczeństwem. Byłem bardzo zaniepokojony koncentracją niemiecką w Kurlandii. Wiedziałem, że są dobrze uzbrojeni, dobrze zorganizowani, zaopatrzeni we wszystko. Ale wojskom tym brakowało zapłału i widzieliśmy, jak Łotysze, źle wyekwipowani, bez amunicji, bez artylerii, posiadając zaledwie dwie nędzne baterie, pobili zupełnie tych wielkich wojowników ²⁾. Jest to fakt, niedający się wytłumaczyć, o ile się nie weźmie pod uwagę pewnego rozprężenia duchowego Niemców. Są oni przybici. Ciężar klęski ich przyniata. I na przekór Ludendorffowi, Hoffmannowi ³⁾, oraz wszystkim, którzy marzą o powrocie monar-

¹⁾ Kołczak Aleksander, admirał rosyjski, dowódca przeciwwolucyjnej armii na Syberii. W początkach 1920 r. jego armia była już w zupełnym rozprężeniu, a on sam został 20 lutego 1920 r. rozstrzelany w Irkucku przez bolszewików.

²⁾ W listopadzie 1919 r. wojska łotewskie pobili oddziały niemieckie Bermondta i zmusiły je do wycofania się z ziemi łotewskiej.

³⁾ Gen. Max Hoffmann, szef sztabu wschodniego frontu niemieckiego.

chii dzięki jakiejś akcji na terenie Rosji, jestem przekonany, że Niemcy nie będą się bili z bolszewikami. Są oni zupełnie wyczerpani. Naród niemiecki ugina się pod tym ciężarem.

— *Pan General powraca z Wilna? Zechce mi Pan opowiedzieć swe wrażenia z podróży?*

Twarz Naczelnika Państwa rozjaśnia się i promienieje.

— Jestem wszak dzieckiem tego kraju! Wszyscy mnie znają i kochają. Jestem miejscową sławą — *mówił mi, śmiejąc się.* — Przyjmują mnie w Wilnie, jak obywatela miasta, który dzieli wszystkie jego aspiracje.

— *Czy w Wilnie jest tylu Żydów, jak o tym mówią?*

— Liczba ich znacznie zmalała. Przed wojną Wilno liczyło 200.000 mieszkańców. Od tego czasu przyłączono do miasta wszystkie okolice podmiejskie. A tymczasem miasto liczy zaledwie 120.000 mieszkańców. Dużo Żydów wyjechało.

— *Jaka jest polityka Pana Generała w stosunku do Litwy, Białorusi i Ukrainy?*

— Jestem realistą bez uprzedzeń i bez teorii. Uważam jedynie, że należy z góry dobrze obliczyć środki, jakimi się rozporządza, i dostosować je do celu, do którego się dąży.

Wola krajów, przez nas okupowanych, jest dla mnie jedynym czynnikiem decydującym. Za nic w świecie nie chciałbym, żeby Polska posiadała wielkie przestrzenie, zamieszkałe przez ludność wrogo usposobioną. Historia dowiodła nam, że na długą metę te niejednolite skupienia ludności są niebezpieczne. Proszę spojrzeć na Austrię, proszę spojrzeć na Rosję. A kraj odradzający się — jak Polska, nie powinien się obciążać równie kosztownymi kłopotami.

Na bagnietach niesiemy tym nieszczęśliwym krajom wolność bez zastrzeżeń. Wiem, że wielu Polaków nie podziela mego zdania. Przypisują oni «niedomogowi mózgu i serca» niechęć niektórych sąsiadów naszych do zostania Polakami. Są oni w głębi duszy i nieświadomie Polakami, mówią niektórzy z naszych patriotów. Takim językiem przemawiali Rosjanie i Niemcy. Oni również przypisywali niedomogowi mózgu i serca wstręt Polaków do Rosji lub Niemiec.

Przyniesienie wolności ludom, z nami sąsiadującym, będzie chlubą mego życia, jako męża stanu i żołnierza. Znam więzy historyczne, które je z nami łączą; wiem, że więzy te zacieśniały się nieraz po rozbiórce Polski. Oswobadzając tych uciśnionych, chcę tym samym zatrzeć ostatnie ślady rozbioru.

Przywiązać ich do Polski przemocą — nigdy w życiu! Byłoby to odpowiadać nowymi gwałtami na gwałty popełnione w przeszłości.